

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarnia 10-65.
Za tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Modne materiały męskie, damskie, wojskowe i uczniowskie. Wielki wybór. Ceny niskie.

stałe poleca
Chrześcijańska manufaktura
JAN ŁANIK
Piotrków Tryb.
ulica Sieradzka 4.



Francja proponuje Włochom kompromis podczas tajnych rokowań w Rzymie i Berlinie

PARYŻ. Mimo zaprzeczeń francuskiego M.S.Z., które kilkakrotnie już dementowało pogłoskę na temat tajnych rokowań, prowadzonych między Francją a Włochami, czwartkowy „Ordre” nie tylko, że informację tę podtrzymuje, ale nawet uzupełnia je dalszymi szczegółami.

Oto, według informacji „Ordre”, p. Baudouin, którego pobyt w Rzymie był niedawno sygnalizowany, przebywał tam nie tylko z przemysłowcami i bankierami, ale był też przyjęty przez hr. Clano.

P. Baudouin miał mu przedstawić następujący projekt porozumienia francusko-włoskie go:

1) Rząd francuski byłby gotów ułatwić sprzedaż Włochom pakietu akcji Suez, co umożliwiłoby wejście osobistości finansystowskich do rady administracyjnej.

2) Rząd włoski otrzymałby akcje kompanii kolejowej Dżibuti - Addis Abeba w dostatecznej ilości, ażeby Włochy miały w radzie administracyjnej re-

prezentację proporcjonalną do długości linii kolejowej, położonej na terytorium włoskim.

3) W porcie Dżibuti stworzono by wolną strefę lub nawet port międzynarodowy.

4) Przywileje, jakimi Włosi cieszą się w Tunisie, zostałyby zachowane bez żadnych ograniczeń w czasie.

„Ordre” nie wie czy prawdą jest to, co pisała prasa niemiec-

ka, a mianowicie, że Francja gotowa byłaby poczynić na rzecz Włoch również i pewne ustępstwa terytorialne w Tibecie.

Co się tyczy podróży p. De Bri-

non do Berlina, to według informacji „Ordre” udał się on tam, aby poinformować p. von Ribbentropa o koncesjach zaofiarowanych przez Francję Włochom.

Ostre wystąpienie sen. Bartla przeciw terrorowi na wyższych uczelniach

Podczas wczorajszego posiedzenia senackiej komisji budżetowej, na którym rozpatrywano budżet Ministerstwa Oświaty, zabrał głos h. premier prof. Bartel. Przemówienie jego wywołało duże wrażenie na obecnych i przewodniczący podziękował mówcy w imieniu całej komisji.

Na wstępie prof. Bartel na podstawie własnej statystyki i obserwacji

przeprowadzonych na Politechnice Lwowskiej, gdzie jest profesorem, stwierdził, że studia trwają szalenie długo. Największa ilość studentów kończy studia dopiero po 11 latach. Oczywiście człowiek jest wtedy zupełnie wypompowany.

Mówca zastanawia się dlaczego tak jest. A więc przede wszystkim winę ponosi niedostateczne wykształ-

cenie młodzieży. Poziom nauki w szkołach średnich jest okropny.

Prof. Bartel oświadcza, że przeprowadził pewną próbę wykształcenia ogólnego wśród młodych studentów, którzy dopiero ukończyli szkoły średnie. Zadawał im pytania natury bardzo ogólnej, pytał o rzeczy, które znane są niemal każdemu czło-

wiekowi, znajdujemy je w prasie co-

dziennej, odpowiedzi były wręcz nieprawdopodobne. Dalszą przyczyną obecnego stanu rzeczy są stosunki na wyższych uczelniach. Ciągłe awantury uniemożliwiają wszelką pracę naukową, a do tego przecież służą uczelnie i po to uczęszcza tam większość młodzieży. Bierno stanowisko Senatów jest dla prof. Bartla nie zrozumiałe. Tworzy się atmosfera nie do wytrzymania.

Mamy do czynienia z wypadkami rozbestwienia, 10 napadów na jednego, klucze go nożami a nawet zabija. Ale to nie wszystko.

Pozostają jeszcze wystąpienia przeciw Rządowi, a nawet Państwu. Podczas blokad uniwersytetu we Lwowie przed kilkoma tygodniami ukazał się na wiecu zielony sztandar z wielkim mieczem Chrobrego.

Wygłoszona mowa, która zawierała ustęp, że sztandar ten zostąpi wkrótce sztandar państwowy na Zamku warszawskim. Ażeby mieć ambiencję zerwania własnego sztandaru państwowego, tego nie rozumiem.

A te wszystkie zajścia nie znajdują właściwej reakcji na zebraniach Senatu uczelni. A gdybym chciał przeczytać odezwy akademickie, skierowane przeciw Rządowi, to są one nie słychane. Starość, bardzo porządnego człowieka, nazywa się lotrem itp.

Nie rozumiem dlaczego traktowany jest eksterytorialnie Dom Akademicki, lub też ogród Politechniki, gdzie schronić się może każdy rzemieślnik.

Z odezwy młodzieży akademickiej, mówi dalej prof. Bartel, bije wiele kłamstwa. Traktują one młodzież jako całość. Z własnych obserwacji mogę stwierdzić, że większość młodzieży bez względu na przekonania polityczne chce studiować.

Na Politechnice we Lwowie studuje 3 tysiące studentów z tego 800 należy do Bractwa Pomocy, a z tej liczby tylko 350 to jest młodzież narodowa, ta ostatnia grupa terroryzuje i panuje nad całą uczelnią. Temu stanowi trzeba potożyć kres!

Kapitulacja czerwonej Hiszpanii

Prez. Azana nie chce wrócić do Madrytu

PARYŻ. Agencja Havasa donosi, iż potwierdzają się wiadomości, że minister Spraw Zagr.

del Vayo po przybyciu swym do Paryża starał się przede wszystkim namówić prezydenta Azana, by powrócił do Madrytu.

Azana jednakże trwał przy decyzji pozostania w Paryżu, uważając, iż powrót jego do Madrytu mógłby być tłumaczony, jako przyłączenie się do polityki oporu do ostateczności, wówczas gdy w rzeczywistości zajmuje stanowisko wręcz przeciwnie.

Azana pragnie, by wojna domowa w Hiszpanii zakończyła się jak najszybciej.

Azana rzekomo poinformował min. del Vayo o wysiłkach, czynionych w celu doprowadzenia do końca wojny.

Bezpośrednie rokowania pomiędzy przedstawicielami obu stron walczących w Hiszpanii byłyby bardzo trudne, dlatego postarano się o pośrednictwo.

W pewnych kołach hiszpańskich, na ogół biorąc dobrze poinformowanych, zapewnijają, iż roli pośredników podjęły się rzekomo wysokie osobistości bry-

tyjskie. Rozmowy rzekomo zostały już nawiązane na podstawie następujących trzech warunków:

1) Ewakuacja terytorium hiszpańskiego przez ochotników cudzoziemskich, 2) zapewnienie, iż nie będą stosowane żadne represje wobec republikanów i 3) usunięcie wszelkich wpływów obcych w chwili, gdy naród hiszpański będzie zdecydował o swym losie.

W razie wypełnienia tych warunków mogłoby być zawarte zawieszenie broni. Wymienione warunki, formułowane w kołach republikańskich, przypominają warunki, o jakich wspominał premier Negrin na posiedzeniu korteżów w Figueras przed całkowitym zajęciem Katalonii przez wojska gen. Franco.

Warunki te, zdaniem pewnych kół hiszpańskich, mogłyby ulec nawet dalszemu złagodzeniu.

POPIERAJ L.O.P.P.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że:

1. PLAN 44 LOTERII ZOSTAŁ ZNACZNIE ULEPSZONY.
2. ZWIĘKSZONO ILOŚĆ ŚREDNICH i dużych wygranych.
3. CIĄGNIENIE I-ej kl. JUŻ 23 LUTEGO.
4. WOLANOW TO SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA.
5. WOLANOW STAŁE WZBOGACA.
6. NALEŻY JUŻ KUPIĆ LOS U WOLANOWA.
7. WOLANOWA KOLEKTURY SĄ W WARSZAWIE.
8. ŁÓDŹ, PABIANICACH I ŁUCKU.
9. DLA INNYCH MIEJSCOWOŚCI P.K.O. — 18.814.

F.I.S. Międzynarodowe Mistrzostwa Narciarskie

W czwartek odbył się na skoczni pod Krokwią konkurs skoków do kombinacji norweskiej.

Funkcjonalnie o godz. 12-ej na stadion przybył P. Prezydent Rzeczypospolitej, wraz ze swą żoną, powitany hymnem narodowym.

Konkurs odbył się w czasie pięknej pogody, przy temperaturze powyżej zero. Skocznią była doskonała przygotowana. Śnieg był mokry i lepki, rozbił wskutek tego mało pośny.

W konkursie bezkonkurencyjnym okazał się Stanisław Marusarz, który jeszcze raz potwierdził swą przy należność do elity najlepszych skoczków świata.

Równie prowadzenie part, wzorowe wychylenie ciała do przodu i spójna postawa w locie Marusarz osiągnął 73,5 i 71,5 m., ale niestety pięknymi skokami nie zdołał jednak nadrobić tej straty punktów, jaką poniósł w biegu na 18 km i wskutek tego zajął dalsze miejsce w kombinacji norweskiej.

Ze skoczków polskich poza Stanisławem Marusarzem, nadszybczo nie dobrze wypadł pod względem stylu i długości skoku — Andrzej Marusarz. Dobrze wypadł również Wnuk, oraz Gut — Szezerba.

Zawodnicy norwescy mieli na skoczni szczególny pecha. W pierwszej serii skoków, wszystkie Norwegowie, z wyjątkiem Forreide, mieli skoki z upadkiem. Spowodowało to dużą stratę punktów i zepchnęło Norwegów na dalsze miejsca.

W kombinacji norweskiej wielką sensacją jest generalna porażka zawodników, którzy po raz pierwszy w historii FIS nie zdołali zająć żadnego z pierwszych dwóch miejsc.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo w kombinacji zdobył Niemiec Bernauer. St. Marusarz zajął czwarte miejsce. W konkursie skoków, polscy narciarze odnieśli duży sukces. Poza Stanisławem Marusarzem, który zajął pierwsze miejsce, niespodzianką jest trzecie miejsce zdobyte przez Andrzeja Marusarza.

Zydzi grożą sabotażem i terrorem

Fiasco konferencji palestyńskiej w Londynie

LONDYN. Konferencja palestyńska zakończyła pierwszy tydzień swoich obrad. Nie można utrzymać, że ten tydzień konferencji przyczynił się do jakiegokolwiek postępu jej prac.

Rząd brytyjski poinformował, że w pewnych chwilach dziejowych najwyższe nawet rozszerzenia etyczne muszą być podporządkowane koniecznościom rządzenia.

Rząd brytyjski, jak utrzymują w kołach dobrze poinformowanych uważa, że nie może obecnie pozwolić na to, aby 15 milionów Arabów na Bliskim Wschodzie zajęło stanowisko wrogie wobec W. Brytanii i aby na wypadek zatargu międzynarodowego świat arabski uleżał wrogim W. Brytanii wpływom.

W kołach żydowskich panuje wielkie rozgorzczenie i Żydzi

odgrają się, iż ze swej strony przejdą do taktyki sabotażu i terroru, o ile taka jedynie polityka popłaca.

Żydzi, jak twierdzą w kołach żydowskich odmawiają dalszego udziału w konferencji. Tym też ma się tłumaczyć fakt, że wbrew zapowiedzi, nie odbyło się wczoraj posiedzenie rządu brytyjskiego z delegacją żydowską.

Przygotowania techniczne do conclave

Każdy kardynał otrzyma „cele”, składającą się z trzech pokoi

Przygotowania techniczne do conclave postępują szybko na przód.

Każdy z kardynałów dysponować będzie odrębną „cele”. Cele taka składa się z trzech skromnych pokoi, z których jeden zajmie purpurat, drugi conclawista, t. j. ksiądz towarzyszący kardynałowi w charakterze sekretarza, a trzeci — służący kardynała.

Kardynałowie będą mogli spożywać posiłki bądź w celach bądź wspólnie w jednej z obszernych sal.

Nowoczesne instalacje watykańskie zapewnią celom kardynałom światło elektryczne, ogrzewanie centralne oraz kąpiel.

Przeważnie cele oddzielone będą od siebie przepierzeniem drewnianym. Łącznie przygotowanych zostało 250 pomieszczeń dla 400 osób, wliczając w to kucharzy, służbę i t. d.

Do dyspozycji kardynałów funkcjonować będzie specjalny urząd pocztowy przy t. zw. schodach szlacheckich.

Przygotowano również specjalną pieczęć z napisem „Conclave 1939”. Pieczęć tę przyłoży marszałek conclave ksiądz Chięgi na drzwiach po zamknięciu ich bezpośrednio przed zaczęciem aktu wyborczego.

Wikariusz rzymski kardynał Marchetti Selvaggiani, który przed paru tygodniami padł ofiarą wypadku w górach szwajcarskich, raniąc sobie nogę, nie



Rzut oka na uroczystości pogrzebowe Piusa XI w chwili przenoszenia trumny do sarkofagu.

powrócił jeszcze do zdrowia, ale prawdopodobnie weźmie udział w conclawie.

Jeśli warunki zdrowia purpurata nie ulegną pogorszeniu, przeniesiony on będzie do swego apartamentu watykańskiego, gdzie pozostanie podczas conclawe.

Przy każdorazowym głosowaniu trzech kardynałowie odwiedzą go z urną, do której chory składać będzie swój głos.

Zaznaczyć należy, że regulamin conclawe przewiduje dokładną procedurę głosowania dla kardynałów, którym nie do pisuje zdrowie.

W przewidywaniu, że któryś z kardynałów może zasłabnąć, regulamin postanawia, iż wśród personelu, dopuszczonego do conclawe znajduje się zawsze dwóch lekarzy, jeden sanitariusz zakonnik oraz jeden aptekarz.

Odznaczenie

P. Julian Gozdawa — Godlewski, b. sekretarz woj. Jaroszewicza, b. radca Min. Spraw Zagr., obecnie dyrektor koncernu naftowego „Galicja”, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu administracji państwowej.

„Wały Trajana” pod Zaleszczykami

W Żezawie i Horodnicy w odległości 6 km. od Zaleszczyk odkryto starożytne wały ziemne, stanowiące część t. zw. „Wałów Trajana”, ciągnących się od Zbrucza.

Śmierć staruszka w nurtach Warty

W rzece Warcie, na uroczysku „Topisz” w odległości 6 km. od Radomska znaleziono zwłoki mieszkańca pobliskiej wsi, 60-letniego Jana Latonia.

Jak ustaliło dochodzenie — Laton, przechodząc groblą nad Wartą, zasłabł nagle i wpadł do wody.

Krwawe rozruchy robotnicze

LONDYN. Jak donoszą z Georgetown, w brytyjskiej Gwjanie doszło do rozruchów robotniczych, w czasie których 3 osoby zostały zabite i 3 ciężko ranne.

Naród musi być syty, silny i bogaty

Debata Sejmu nad pracą i opieką społeczną w Polsce

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu, przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek Makowski zawiadomił Izbę, że otrzymał od Prymasa Polski ks. Kardynała Hlonda podziękowanie za kondolencje z okazji zgonu Ojca Świętego.

Sen. Luigi Montresor nadał serdeczne podziękowanie za życzenia, złożone mu z powodu jubileuszu.

POLITYKA SPOŁECZNA
Przystąpiono do budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej. Sprawozdawca pos. Żyborński

wskazuje na doniosłość polityki społecznej. Obok zasady, że należy produkować dużo, tanio i dobrze, musi być przestrzegana równorzędna zasada, że Naród musi być syty, silny i bogaty.

Nie możemy pozwolić na to, by większość społeczeństwa pozostawała poza nawiasem życia społecznego.

Już to, że na 100 żywo urodzonych dzieci umiera w ciągu roku 13 niemowląt, dowodzi o złych warunkach życiowych polskiego dziecka.

Musimy dążyć do podniesienia warunków życia przeciętnego obywatela, jeżeli mamy dotrzymać kroku w wielkim marszu narodów.

Co się tyczy odżywiania, to u nas czołowe miejsce zajmują ziemniaki, kapusta i żyto.

Niedojadanie, zwłaszcza w niektórych dzielnicach, ma charakter nagminny.

RODZINA FUNDAMENTEM WYCHOWANIA

Następnie sprawozdawca przedstawił przebieg dyskusji w komisji budżetowej. Kończąc podnosi, że głównym zadaniem po-

lityki społecznej musi być wychowanie człowieka, a podstawą jego rodzina.

Wciągnięcie jak najliczniejszych sił społecznych do budowy sił i potęgi Państwa musi być hasłem dnia.

Pos. Żencykowski przedstawił główne zasady polityki społecznej O. Z. N., opierając się na deklaracji ideowej Obozu. Oświadcza, że należy dążyć do wytworzenia nowego psychicznego typu robotnika, do przekształcenia go z najemnika w świadomego współtwórcę dóbr Narodu.

Mówca wskazuje na wielką ofiarność robotników na F.O.N. Minęły czasy, kiedy uczucia robotników reprezentowały międzynarodowe sztandary.

SEJM O CHAŁUPNIKACH

Wiele miejsca w ciągu rozprawy poświęcono chałupnikom. Jest 400-tysięczna rzesza, która żyje w nędzy i jest przedmiotem wyzysku ze strony nakładców i pośredników.

Pos. Dąbrowski wskazuje, że zarobki ich wahają się od 40 gr. do 2 zł. dziennie. Mówca apeluje do Ministra Opieki Społecznej, aby zaopiekował się chałupnikami. Winna być wprowadzo-

na prawna ochrona pracy chałupniczej, obowiązek ubezpieczenia na wypadek choroby i stałości oraz pomoc Państwa dla organizacji centrali nakładczych w Polsce.

Dalej mówca wskazuje, na potrzebę unormowania stanu prawnego spółdzielczości pracy. Kończąc, wypowiada się pos. Dąbrowski za znowelizowaniem ustawy o pracowniczych związkach zawodowych.

BRAK FUNDUSZÓW NA INSPEKCJE PRACY

Położenie robotników rolnych omawiali posłowie Malinowski i Szymański, przy czym ten ostatni uskarżał się na to, że inspekcja pracy wskutek braku funduszy nie może spełniać swoich zadań należycie.

Świadczenia wypadkowe ciągle wzrastają. W roku 1936 wynosiły przeszło 46 mil. zł., a w następnym już 50 mil. zł.

Pos. Wymysłowski wypowiedział się za przywróceniem samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Pos. Gdula mówił o potrzebie powołania Izby Pracy, które winny się stać organem świata pracy i brać udział w rządzeniu w zakresie administracji państwowej oraz w zakresie gospodarstwa społecznego.

PRZED BALEM...

ZELAZKIEM ELEKTRYCZNYM
w kilka minut nabiera świeżości

Przebieg żelazek na raty
w Salonie Elektrowni Miejskiej
Marszałkowska 150.

Terror szerzy się w Szanghaju

Dwaj Japończycy polegli od kul

LONDYN. Donoszą z Szanghaju o powtarzających się tam ustawnie incydentach. Od paru dni dokonywane są poszczególne akty terroru.

W dniu wczorajszym na jednej z ulic koncesji francuskiej strzeleni zostali dwaj Japończycy. W niektórych wypadkach władze japońskie musiały się zwrócić o pomoc do zarządu kon-

cesji międzynarodowej.

Również z Hankou donoszą, że doszło tam wczoraj do incydentu przy transporcie żywności dla koncesji francuskiej, którego policja japońska nie chciała przepuścić. Stworzyło to pewne zaostrzenie sytuacji, które ze swej strony wzbudziło nerwowość w międzynarodowej koncesji Hankou.

O. Z. N. a ordynacja wyborcza

Oświadczenie szefa Obozu, gen. Skwarczyńskiego

Po zakończeniu rozprawy nad budżetem M. S. Wewn. zabrał głos gen. Skwarczyński i złożył oświadczenie w sprawie ordynacji wyborczej.

„Chcę w krótkim przemówieniu określić stosunek Obozu Zjednoczenia Narodowego, jego Klubu Parlamentarnego i mój do sprawy reformy wyborczej.

Sprawa ta została tutaj poruszona, a nadano jej ze strony niektórych mówców dziwne i specyficzne oświetlenie. Uważam, że niektórzy panowie, al-

bo mają krótką pamięć, albo też nie czytali oświadczenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Mówca cytuje tu oświadczenie i wskazuje, że:

„Nie są tu określone ani terminy uchwały o ordynacji wyborczej, ani też nie jest powiedziane, że ten Sejm jest powołany li tylko do tego celu, ażeby tę ordynację wyborczą uchwalić”.

O.Z.N. na skutek bojkotu wy-

borów przez partie opozycyjne, został postawiony w sytuacji takiej, że w tych Izbach właściwie jedynie nasz Obóz decyduje o tym, jak będzie rozpatrywana sprawa ustawy wyborczej i w jakim czasie ją opracuje.

Zmiany ustawy wyborczej domagały się głównie wszystkie partie opozycyjne, które do tej Izby wejść zechciały.”

O.Z.N. musi teraz sam opracować to i z zadania tego się wywiąże. Wymaga to jednak dokładnego przepracowania.

WYPRZEDAŻ inwentarzowa trwa

W FIRMIE A. FUCHS

BIELIZNA DAMSKA-MĘSKA i DZIECIĘCA
Ręczniki kąpielowe i t. d.

Za bezren

NA LEWKI 2
MARSZAŁKOWSKA 80
MARSZAŁKOWSKA 101

Wicemin. Szembek w Rzymie

Wczoraj rano przybył tu pod sekretarz stanu w M.S.Z. Szembek, powitany na dworcu przez charge d'affaires przy Watykanie Janikowskiego i członków obu ambasad R. P.

Wyrok śmierci na mordercę

Wczoraj zapadł w Białymstoku, po 3-dniowej rozprawie wyrok przeciwko 2 braciom Władysławowi i Zygmuntovi Podskrobkom, oskarżonym i wymordowanie rodziny restauratora w Starosielcach pod Białymstokiem.

Starszy, Władysław, który się przyznał do winy, skazany został na karę śmierci. Młodszy został uniewinniony z powodu braku dowodów winy.

W szale ułowała zamordować siostrę

Anna Dmowska, mieszkanka Kwietniówka, lat 42, będąc z wizytą u siostry swej Lucji Zycińskiej (Kamienna 13 — Jabłonna), lat 54, w ataku szału uderzyła w głowę siekierą Zycińską.

Ranną przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Dmowską aresztowano.

Zuchwały napad bandycki

NOWY JORK. W South Norwalk (w stanie Connecticut) 4 uzbrojonych bandytów napadło w biały dzień na 2-ch inkasentów bankowych, którym towarzyszył policjant.

Bandytci zrabowali 40 tys. dolarów i zdołali zbiec.

RADIO

SOBOTA, DN. 18. II. 1939 R. WARSZAWA I (Raszyn)
6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „FIS”: „Dziś w Zakopanem” — wiadomości sportowe. 7.20 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 10.00 Przerwa. 10.00 Transmisja Nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik po południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Recital fortepianowy. 17.25 O roślinie w zwierzęciu — pogad. 17.35 Cenzonety i madrygaly Palestriny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.00 „FIS”: Transm. z Zakopanego fragmentu naciągającego biegu na 50 km. 19.20 „Zima”. 20.00 Muzyka lekka. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 „W ostatnią sobotę karnawału”. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnia wiadomość 23.05 „FIS”: Ostatnie wiadomości sportowe. 23.05 „FIS”: Wiadomości z Polski. 23.15 — 1.00 Muzyka taneczna. WARSZAWA II. (Mokotów).
14.00 Fantazje fortepianowe. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert muzyki polskiej. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Płyty. 18.00 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Koncert. 21.28 Płyty. 23.03 Dawna muzyka.

DINOL — DONT

rzeczywiście
najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Japończycy fortyfikują Hainan

Ludność zmobilizowano do budowy lotnisk

SZANGHAI. Komunikat chiński donosi, że Japończycy niezwłocznie rozpoczęli w zajętych przez nich częściach wyspy Hainan znaczne roboty fortyfikacyjne.

Ludność została zmobilizowana do budowy lotnisk. W Hainan rozpoczęto prace nad pogłębieniem wejścia do portu, by dać możliwość większym jednostkom floty wojennej korzystać z

portu. Kolumny japońskie, wysadzone w powietrze na ląd w południowej części wyspy, skierowały się na Ai-Tsian. Będzie tam prawdopodobnie stworzony jeszcze jeden port dla łodzi podwodnych.

Oddziały chińskie, dowodzone przez gen. Wang i stanowiące załogę wyspy, przeszły do taktyki partyzanckiej, czemu sprzyjają miejscowe warunki terenowe.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Czy zwalczać chałupnictwo?

Rzemieślnik wileński wypowiada się za zwalczaniem — Kto jest innego zdania?

Na marginesie toczącej się ankiety na temat życia chałupniczego zabiera głos p. Sieńko Jan z Wilna (Strasza 13), który obecnie prowadzi samodzielny warsztat rzemieślniczy, lecz przed laty uprawiał chałupnictwo.

Przytaczamy jego ciekawe wywody. Gdyby ktoś był innego zdania, może się wypowiedzieć. Chętnie otworzymy lamy do obszerszej dyskusji, gdyż taka dyskusja może dać dużo wartościowych spostrzeżeń.

P. Sieńko pisze:

Partacze mnożą chałupników i przyczyniają się do upadku rzemiosła

„Z wywiadów, jakie zostały przeprowadzone przez Redakcję ze znajomymi życia chałupniczego można wyciągnąć wniosek, że poglądy tych pańców na sprawy chałupnicze są rozbieżne, a mianowicie: jedni twierdzą, że chałupnictwo jest jedną z najstarszych form wykonywania rzemiosła, korzystne zarówno dla ogólnej gospodarki państwowej, jak i dla poszczególnych jednostek, inni zaś twierdzą, że

chałupnictwo jest szkodliwe dla rzemiosła legalnego i musi być bezwzględnie tępiące.

Zupełnie zgadzam się z tym drugim oświadczeniem, że chałupnictwo jest szkodliwe dla rzemiosła legalnego, a państwu żadnej korzyści nie daje. Ale cóż z tego?

Nie możemy chałupnikom zabronić pracować, bo człowiek, który żyje, musi jeść, a żeby miał co jeść musi pracować!

Ale rozważmy dokładnie, kto to jest chałupnik?

Chałupników można podzielić na dwie grupy, a mianowicie: pośrednicy, — którzy wykonują pracę hurtowo przy pomocy robotników przez siebie wynajętych i chałupników — którzy wykonują pracę detaliczną dla poszczególnych zakładów.

Weźmy np. w szewstwie takiego pośrednika, który zatrudnia u siebie w mieszkaniu do 10 robotników, a bywa, że i więcej trzyma terminatorów, chociaż według ustawy przemysłowej nie ma do tego prawa.

Czy taki pośrednik może nazywać się chałupnikiem? Ale skąd! Jak on może nazywać się chałupnikiem, kiedy na niego ludzie pracują! Ponadto nie płaci żadnych świadczeń podatkowych,

bo nie podlega ustawie przemysłowej. A takich jest bardzo dużo!

Natomiast rzemieślnik, który pracuje sam u siebie w mieszkaniu jest rzeczywistym chałupnikiem i tenże rzemieślnik żyje w społeczeństwie tak, jak sobie życie swoje ułoży. Gdy jest wykwalifikowany — to może sobie z pracodawców kpić, to zn. że pracę zawsze i wszędzie znajdzie i tyle żąda za swoją pracę, aby mógł żyć no i zawsze pracę dostanie, bo ma ku temu potrzebną broń — znajomość swej pracy.

Gorszej jest z tymi chałupnikami, którzy źle rozumieją swój fach, po prostu są kalekami. Życie ich jest nie do pozazdroszczenia, bo ich nie cenią, a nawet wyrzyskują, gdyż są bezbroni. No i ci ludzie męczą się okropnie. Terminowali u majstra partacza i sami takimi partaczami zostali.

Dlaczego chałupnictwo trzeba zwalczać? Jest to bowiem element nie pożądany, który z każdym dniem niszczy rzemiosło, staje się ono bowiem lichejsze pod względem wykonania, a tym samym nie można żądać za wykonanie solidnej zapłaty.

Taki pośrednik wykonuje pracę dla nakładcy bardzo tanio, gdyż chce konkurować z innym pośrednikiem, lecz żeruje na robotniku, którego zatrudnia. A gdy już robotnik widzi, że dzieje się krzywda — stara się znaleźć swój warsztat w mieszkaniu no i powstaje nowy chałupnik i nowa nędza.

Lecz przyszanam szczerze, iż rzemieślnik chałupnik, który zna dobrze swój fach — zbytnio uskarżać się nie może, bo gdy pracowałem 15 lat jako chałupnik poznałem dobrze tajniki chałupnictwa.

Obecnie od 5 lat prowadzę samodzielnie warsztat i nie zachwycał się zbytnio, gdyż lepiej mi było w skórze

chałupnika, jak teraz w skórze legalnego rzemieślnika.

Bardzo boleśnie brzmia oświadczenie jednego z ostatnich wywiadów, że w chałupnictwie istnieje fatalny brak mózgow.

Takie oświadczenie krzywdzi szczególnie rzemiosło. Dam przykład: Gdy zostało zwołane zebranie wszystkich Cechów do Izby Rzemieślniczej w Wilnie i oświadczone, że dostaniemy pożyczkę bardzo ucieszyliśmy się. Nisza stęty nie długo trwała ta radość, bo szybko nastąpiło rozczarowanie.

Pożyczki nie dostaliśmy, a powódów nie podano. Pieniądze, przeznaczone na chałupnictwo, nie zostały zużytkowane, a tyle by one mogły zrobić dobrego dla rzemiosła!

Legalny rzemieślnik nie rozszerzałby chałupnictwa, lecz zatrudniałby robotników w swoim warsztacie, tych robotników, którzy całą zimę chodzą bez pracy.

Jutro zamieścimy dalsze o powieści konkursowe.



Powstańcy koncentrują wojska do wielkiej ofensywy w środkowej Hiszpanii

PARYŻ. Na terenie Hiszpanii, znajdującej się we władaniu gen. Franco, odbywają się poważne przesunięcia wojsk.

Po przejściu ostatnich oddziałów milicji z Katalonii do Francji, 7-ma armia, która brała udział w ofensywie katalońskiej,

została stamtąd wycofana na tyły.

Po krótkim odpoczynku znajduje się ona obecnie w marszu w kierunku nowych pozycji, gdzie koncentrowane są wojska narodowe dla wielkiej ofensywy w środkowej Hiszpanii.

Przegrupowanie sił bojowych gen. Franco jest na ukończeniu. Dokonywane jest również pospieszne uzupełnienie materiału wojennego.

Wypadki narodowej żandarmarii konnej przeciwko partyzantom republikańskim, które mia-

ły miejsce w ciągu dni ostatnich w górnych Pirenejach, zostały zakończone.

Oddziały partyzanckie republikanów zostały bądź to rozpuszczone, bądź wzięte do niewoli.

Ostrzeżenie!

Nie kupować falsyfikatów Najoryginalniejsze, najweselejsze i najnowsze dowcipy znajdziesz tylko w znanym i popularnym Tygodniku humorystycznym „WESOŁE WIADOMOŚCI” Cena 10 gr

Ameryka uzna rząd gen. Franco gdy powstańcy zajmą całą Hiszpanię

WASZYNGTON. Ze źródeł międzynarodowych donoszą, że rząd argentyński zwrócił się do departamentu stanu z prośbą o wyjaśnienie stanowiska Waszyngtonu w sprawie uznania gen. Franco.

Stanowisko St. Zjednoczonych — jak słychać — nie uległo zmianie: uznanie nie może nastąpić, zanim gen. Franco nie będzie sprawował kontroli nad całym terytorium hiszpańskim i zanim nie będą wypełnione ogólne warunki uznania.

Ruś Podkarp. odcięta od świata z powodu fatalnego stanu dróg

HUSZT. Karpatoruskie wyda nie czeskiego dziennika „A-Zet” ubolewa nad tym, że Ruś Podkarpacka, przeżywająca obecnie najcięższy okres zimowy, jest zupełnie odcięta od świata z powodu fatalnego stanu dróg.

Nawet otwarcie komunikacji tranzytowej przez Węgry nie rokuje żadnych nadziei. Zbliżający się okres wiosennych odwilży — pisze dziennik — niewątpliwie pogorszy jeszcze i tak katastrofalny stan rzeczy.

Suknia balowa przyczyną pożaru Stroje z celofanu są w Rumunii zakazane

CZERNIOWCE. Rumuńskie Ministerstwo Zdrowia wydało zakaz sporządzania sukien damskich z celofanu ze względu na łatwą zapalność tego materiału. W ciągu bieżącego karnawału

wydarzył się już w Bukareszcie wypadek, iż od papierosa zapaliła się celofanowa suknia jedyna z pań, co w następstwie pociągnęło 2 ofiary śmiertelne w ludziach.

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz i Jerzy Charecki usiłowali się domyśleć, kto im krzywdzi ich plany i zakusy na pieniądze hr. Kastalskiej.

— Rzeczywiście — rzekł Julicz — myślę, że groźny może być dla nas tylko twój brat lub jego syn. To też oni obaj mogą nam bruździć.

— Ale skąd się wzięli? O moim bracie ani sły-
chu. Również jego syna niesposób odnaleźć. Jego
miejsce pobytu jest zupełnie nieznane.

— Może tylko dla nas.

— Policja też nie wie.

— Są sposoby ukrywania się i przed policją,
zwłaszcza, gdy się ma na to środki.

— Oni zaś ich mieć nie mogą. Jan jeżeli nawet
żyje, musi być w nędzy. Jego syn także jest z pewno-
ścią niezamożny.

— Może znaleźć pieniądze.

— Gdzie? Na ulicy?

— Po co? U hrabiny Kastalskiej lub starego
Mandyka.

— Oni by dali?

— To nie jest wykluczone, sądząc z listu, który
dziś otrzymałem. Sytuacja nasza pogarsza się z dnia
na dzień. Spodziewam się, że w krótkim czasie doj-
dzie do walki. Kto wie, jak długo ta walka potrwa...

— Przerazasz mnie.

— Mam powody. Posłuchaj uważnie, co ci po-
wiem. Przypuśćmy, że istnieje grupa, której zależy
na nieumniejszeniu mienia hr. Kastalskich. Z kogoż
by mogła się składać? Przede wszystkim musiałaby
do niej należeć Jan Charecki, jako głównie zaintere-
sowany...

— Och, o tego nie ma obawy!

— Skąd wiesz? Jeżeli wierzyć najnowszym wi-
domościom pism, jest na wolności, zdrow i cały. Wi-
dziano go nawet podobno właśnie w okolicach pałacu
hr. Kastalskich.

— To niemożliwe! Matka na pewno dałaby mi
znać!

— Kto wie? Ale mówmy jeszcze o innych. Zain-
teresowani dalsi to twoja bratowa Eugenia i jej syn
Piotr, będący bezpośrednim spadkobiercą.

— Ale bo to on jeszcze żyje? Rodzona matka go
szuka od dziesięciu lat i znaleźć nie może.

— A jednak może kiedyś lada dzień wy-
płynąć. Dalej musimy zaliczyć jednak do obozu na-

szych przeciwników również twój matkę oraz Man-
dyków ojca i syna. Bo pomimo listu starego Mandyka,
jestem przekonany, że syn żyje.

— Cóż znów Mandykowie mieliby w tym, by
bronić spraw mego brata?

— Toż to takie proste! Przecież Mandyk był to-
warzyszem ucieczki twego brata z więzienia. Z tego
wynika, że byli ze sobą serdecznie zaprzyjaźnieni,
ufali sobie wzajemnie i na pewno przerzekli sobie
wzajemne poparcie. Jeżeli Franciszek wrócił do ojca,
na pewno skłonił go do zainteresowania się losami
Jana, jego żony i syna.

— Możliwe to ostatecznie jest. Skądinąd jednak
choć uważam twe wywody za wielce sprytne, to są
jednak również i zlekka przesadne. Przecież ten cały
rzekomy obóz naszych przeciwników może w ogóle
nie istnieć, a w każdym razie nie być tak liczny.

— O, bo ja przeczuwam najgorsze! Gdyby tak
było, jak ja myślę, już byśmy to odczuli boleśnie na
własnej skórze. Z osób, które przytoczyłem, sporo
gdzieś poginęło, a inni nie wiedzą nic o drugich. Ale
pewne nieprzewidziane wydarzenia mogą ich łatwo
połączyć w grupę. Gdy zaś taka grupa się utworzy,
będzie miała duże zasoby pieniężne. Kto wie, czy na-
wet hrabina Kastalska nie da im pieniędzy. Również
dałby stary Mandyk, człowiek wściekle bogaty.

— I cóż z tego?

— O, bardzo wiele! Tyle mocy, przeciw nam
sprzysiężonych, mogłoby nie tylko zburzyć gmach
naszych kombinacji, ale również pociągnąć za sobą
naszą zgubę. Dlatego też niesłychanie ważną rzeczą
jest przystąpić do walki już dziś.

— Przeciw komu chcesz rozpocząć atak przede
wszystkim?

— Najpierw przeciw prawdziwej Lusi Darskiej,
by wreszcie upewnić się co do zdobycia przeznaczo-
nego dla niej zapisu. Pół miliona to gra warta świecy.
Dlatego też pojadę jutro na wieś. I zaraz ci podam
mój plan oraz udzielię wskazówek.

Czynił to przeszło godzinę bez przerwy. Gdy
wreszcie skończył, zapytał:

— Zrozumiałeś wszystko? Gdyby zaszło coś
nieprzewidzianego, a bardzo pilnego, zadepeszuje ci
natychmiast.

— Dobrze, już wiem wszystko. Wydra udre-
dzony?

— Od trzech dni.

— Czy remont... tam... już zrobiony?

— Skończony już został ubiegłej nocy. Prze-
konałem się sam.

— Rzeczywiście, muszę ci przyznać, że jesteś
bardzo przewidujący.

— Staram się, jak mogę. Nie chcę stracić owocu
dziesięcioletniej pracy i to może jeszcze i razem z wol-
nością. Ale teraz, mój drogi, już ci dłużej nie za-
trzymuję, muszę skończyć moje przygotowania do
podróży.

— Rozumiem i uciekam — odrzekł Jerzy Cha-
recki i wyszedł z bruzdą troski na czole.

Pragnąc wyjechać nazajutrz wczesnym rankiem,
Julicz natychmiast zabrał się do przygotowań.

Od czasu, gdy zauważył, że jego „melina“ do
przebierania jest śledzona, sprawił sobie nowy kom-
plet przebrań i charakterystyki, chowając to wszyst-
ko w komórcie swego mieszkania, stale zamkniętej na
klucz. Nie dopuszczał tam nawet służby nigdy.

Udał się tam teraz, wybrał starannie odpowie-
dnie ubrania i peruki, po czym zapakował to wszystko
do dużej walizy.

Nazajutrz z rana wyjechał o siódmej. O tej po-
rze nikt prawie w te strony nie jeździ, postarał się
więc o przedział pusty, po czym skierował się z wa-
lizką do ustępu i tam przed lustrem dokonał przemian
swej osobistości.

Włożył więc siwą perukę, doczepił sobie również
siwą długą patriarchalną brodę, słowem, przybrał
wygląd wielce szanowny i czcigodny. Para niebies-
kawych okularów uczyniła go zupełnie innym czło-
wiekiem. Zastąpił eleganckie palto wyłysiałym fu-
terkiem. Pod pachę wsadził tekę skózaną, wypcha-
ną papierzyskami.

Po paru godzinach już był na miejscu. Od stacji
kolejowej trzeba było jeszcze pojechać końmi. Gdy
bryczka zatrzymała się przed zajazdem, Lebas wy-
szedł na spotkanie i pomógł wyjść z bryczki zgry-
białemu starcowi.

— Czy szanowny pan zatrzyma się u nas?

— Tak jest, moi drodzy — odparł Julicz i wszedł
do zajazdu, zlekka się niby garbiąc ze starości.

— Lusi, Lusi! — zawołał natychmiast Lebas

Po chwili zjawiała się Lusja w całej pełni swych
kras, śliczna i uśmiechnięta, prawdziwa Wiochna.
Julicz baczenie jej się przyglądał, póki Lebas wyda-
wał jej zlecenia.

— Cacy, cacy — pomyślał sobie Julicz — to
prawdziwie królewski kąsek... Ho, ho... gdybym był
młodszy... Już wiem, co zrobić...

(Dalszy ciąg jutro)



ZLIRSKI

GDZIE MOJ MAZ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Ale ani Nelly, ani Mister Joseph nie podejrzewali
o coś podobnego Gamperta, który pracował u Jo-
sepha już od wielu lat.

A jednakże Gampert uczynił to. Zniszczył list
Wandy do jej córki, ponieważ z zawiścią patrzył na
Nelly, która potrafiła podbić serce jego pracodawcy.
Nie mógł pogodzić się z myślą, że Mister Joseph po-
kochał ją i zamierza pojąć ją za żonę.

Była to więc zemsta Gamperta za jego zawiedzio-
ne nadzieje. Łudził się on bowiem nadzieją, że zosta-
nie teściem bogatego Mister Josepha...

Nie był to tylko wytwór fantazji. Wierzył on głę-
boko, że tak się stanie... Jego jedyna córka była bo-
wiem niebrydką dziewczyną i liczyła wszystkiego
dwadzieścia jeden lat. Mister Joseph znał ją nawet.
Gampert polecił jej umyślnie kilkakrotnie go odwie-
dzić, aby Mister Joseph miał okazję poznania jej. A
pewnego dnia Mister Joseph oświadczył swemu za-
rządcy:

— Mister Gampert, ma pan wcale miłą có-
reczkę...

Gampert zrozumiał słowa swojego pracodawcy
jako wyraz sympatii do jego córki i budował już zam-
ki na lodzie... Jego córka zostanie panią Josepha... a on
z pewnością współnikiem do wielkiego przedsięwzię-
cia...

I oto nagle zjawiała się mała Nelly i za jednym
zamachem zburzyła wszystkie jego piękne nadzieje
i sny...

Gampert oczywiście nie zdradzał się zawiścią
i nienawiścią, jaką żywił dla Nelly. Natomiast nie
mógł powstrzymać się od podstawienia jej nogi, gdzie
tylko mógł.

Przede wszystkim zemścił się Gampert na li-
ście, na którego oboje, Nelly i Mister Joseph, z taką

niecierpliwością czekali. A Nelly tymczasem poze-
rała coraz większą niecierpliwą. Minął jeden ty-
dzień, drugi, a list nie nadchodził i w duszy jej za-
częły gromadzić się ponure myśli...

— Co się stało? — myślała bez przerwy — Czy
matka nie otrzymała jej listu? Było to przecież nie-
możliwe. Gdyby list nie dotarł do adresata, wróciłby
do Nowego Jorku.

— A może matka pomyliła adres?

Joseph domyślał się dlaczego Nelly jest smutna
i pocieszał ją:

— Napiszę do niej drugi list? Dobrze?

— Ach jak będę ci wdzięczna!...

I Joseph napisał drugi, już krótszy list, który
Nelly osobiście wysłała. Ale znów minęły dwa ty-
godnie, a odpowiedź nie nadchodziła.

W rzeczywistości jednak odpowiedź od Wandy

nadeszła już po kilku dniach. W drugim tym liście
Wanda już wspomniała, że z pierwszego męża nazy-
wała się „Bernacka“... i że ojciec Nelly został za-
bity w bestialski sposób w lesie pod Warszawą...

List ten, podobnie jak pierwszy, nie dotarł do
rąk Nelly. Dbał już o to Mister Gampert, który zne-
cał się nad listem, drąc go na drobne kawałki, od-
czuwał przy tym dziwną radość. Zdawał sobie spr-
awę, że wyrządza tym wielką przykrość Nelly, która
niecierpliwie czekała na ten list...

I znów Nelly stanęła przed trudną do rozwiąza-
nia zagadką. Co to miało znaczyć?

— Wiesz co mi przyszło na myśl? — oświadczył
pewnego dnia mister Joseph — ogłoszenie w gazecie
musiało być podstępem ze strony twojego rzekome-
go ojca, Tomka, i jego ludzi...

— Tak przypuszczasz? Boleśnie skurczyło się
serce Nelly.

— W jaki bowiem inny sposób potrafisz wyja-
śnić uporczywe milczenie tej kobiety? Matka, która
tak gorączkowo poszukuje swojego dziecka, nie od-
powiada na jego listy?...

— Nie, nie to niemożliwe... — starała się prze-
pedzić tę myśl Nelly, pomimo iż w duchu musiała
przyznać słuszność wywodom Josepha...

Joseph widząc rozpacz Nelly, objął ją i pogłaskaw-
szy po włosach, oświadczył:

— Zresztą, spróbujmy jeszcze raz.

— Co? — zapytała zaciekawiona.

Uczynię podobnie jak ta kobieta i w twoim imie-
niu ogłoszę apel w gazetach, prosząc, aby telegra-
ficznie zawiadomiła nas, czy otrzymała twój list.

— Jakiś ty szlachetny, Harry!...

Nelly nie pozostało nic innego, jak czekać z nie-
cierpliwą na wynik tego apelu. I znów minęło
kilka dni pełnych nadziei. Myśl, że może jest to zwy-
kły podstęp ze strony Tomka, przyprawiała ją o roz-
pacz...

Ale po dwóch dniach w chwili gdy wchodziła do
Mister Gamperta, aby dowiedzieć się czy nie przy-
szła dla niej poczta, wszedł tam listonosz z urzędu
telegraficznego i podając Mister Gampertowi depe-
szę, oświadczył:

— Telegram z Filadelfii.

(Dalszy ciąg jutro)

CZYTAJCIE

NOWEGO SPORTOWCA

Brak tanich i małych mieszkań

daje się dotkliwie we znaki licznym rzeszom pracowniczym

(r) Od dawna już sprawa mieszkań małych dla licznym rzeszom pracowniczym wysunęła się na czoło wszystkich zagadnień. W pierwszym rzędzie domagają się ich miasta bardziej usprzemysłowane. Zwiększa się ilość warsztatów pracy, rośnie liczba ludności — a mieszkań brak jest coraz dotkliwiej. Zagadnienie to musi być traktowane poważnie. Trzeba sobie powiedzieć, że w chwili obecnej sytuacja jest tragiczna. W jednoizbowych mieszkaniach gnieźdzą się liczne rodziny robotnicze. Przeludnienie takie po ciąga za sobą stałe obniżanie się warunków higienicznych, łatwe przenoszenie wszelkich chorób i t. p. Zdrowotność, zwłaszcza wśród dzieci jest gwarancją przyszłości. Zaniedbywać więc tych rzeczy stanowczo nie wolno.

Jeżeli chodzi o kwestię obliczeniową tych zamierzeń, stwierdzić trzeba, że w naszych warunkach powierzchnia takiego mieszkania nie może przekraczać 45 m. kw. Kredyty publiczne na takie właśnie mieszkania muszą być w 60 proc. przeznaczone i wszelkie wysiłki Państwa na

„społecznie potrzebne pomieszczenia” muszą być skierowane. W zestawieniu z tym mieszkania więcej izbowe muszą mieć pozostawione sobie jedynie ulgi podatkowe. Pewne prace są już od dawna w toku. Prowadzi je Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR). Wybudowało ono już bardzo wiele osiedli z mieszkańami, w których czynsz nie przekracza 30 zł. miesięcznie. Dbałość o wszelkie potrzeby mieszkańców jest wielka. W kłoniach takich znajdują się pralnie i łaźnie oraz dom społeczny z biblioteką, salą zebrań, ambulatorium i t. p.



Najlepsza z zawodniczek polskich Zofia Stopkówna, która zajęła ósme miejsce w slalomie pań.

Na terenie stolicy osiedli takich jest sporo: na Zoliborzu, Grochowie, Kole, przy ul. Wileńskiej oraz obok Państwowych Zakładów Lotniczych. Niezależnie od tego akcje budowniczą rozwija TOR na terenie całego kraju. O porzecz budowania osiedli z tanimi mieszkańami świadczą najlepiej fakty, że na 600 wolnych mieszkań w Warszawie złożono 7.000 zapotrzebowań. Sądzić należy, że sprawy te znajdują jak najdalej idące poparcie ze strony Państwa już w najbliższym czasie.



We Lwowie odbyły się ćwiczenia w obronie przeciwlotniczej, biernej. Na zdjęciu — kontuzjowany odłamkami bomby uczeń gimnazjalny pod opieką sanitariusza.

Szybkie ścigacze torpedowe

groźniejszą bronią od dawnych torpedowców

Ścigacze nie są nowym typem okrętów wojennych. Nowoczesny ścigacz jest młodszym bratem torpedowca parowego sprzed sześćdziesięciu lat. Jednak rozwój nowoczesnej techniki umożliwił ponowne pozytywne wykorzystanie tych lekkich jednostek, jako małych torpedowców motorowych. Prócz wielkich mocarstw jak

Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Italia i Sowiety (Japonia i Stany Zjednoczone są w specjalnych warunkach, więc tego zagadnienia w tych krajach nie rozpatrujemy) obecnie posiadają po kilka lub kilkanaście ścigaczy m. in.: Jugosławia, Turcja, Syjam, Szwecja, Finlandia. Ostatnio także Polska, Estonia, Dania i Holandia zamówiły nowe ścigacze.

Holandia zamówiła n. p. o. statnio od razu 20 ścigaczy w cenie około 1 miliona złotych za jednostkę. 8 spośród nich przeznaczonych jest do floty Indyskiej, a 12 pozostanie w składzie sił wód ojczystych.

Zamówienia wykonywane są wg planów angielskiej stoczni „British Power Boat Company” na stoczni holenderskiej Gusto w Schiedam.

Są to okręty po 21 metrów długości o wyporności 32 tony. Napęd stanowią 3 motory. Szybkość 44 węzły. Załoga 2 oficerów i 7 ludzi obsługi. Uzbrojenie stanowią 2 torpedy 456 mm. 2 działka przeciwlotnicze i bomby głębinowe przeciwko okrętom podwodnym.

Ponadto ścigacze te wyposażone są w stacje radiowe odbiorcze i nadawcze. Są to więc w istocie małe okręciaki, lecz znacznie groźniejsze od torpedowców sprzed 60 lat.

Kalendarz dnia

18 Lutego
 SOBOTA
 Symeon b. m.
 Jutro: Konrad w.
 Słońca wsch. 7.12
 zach. 17.18.
 Księż. wsch. 6.21
 zach. 15.53.

KRONIKA HISTORYCZNA.
 1564. Zmarł w Rzymie Michał Anioł.
 1836. Zajęcie Krakowa przez Austriaków.
 1934. Tragiczna śmierć króla Belgii Alberta I.
MICHAŁ ANIOŁ BUONAROTTI.
 Był to jeden z najgenialniejszych artystów świata, wielki mistrz epoki renesansu w Italii, rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta w jednej osobie. Słynne malowidła na sklepieniu kaplicy Sykstyńskiej, bazylika św. Piotra — to m. i. największe dzieła jego ręki.
PRZYSŁOWIA
 Sobą nie mierz drugich.

Biją serduszka dla marynarzy

I mężczyźni lubią roboty szydełkowe!

Serce kobiece czuło zawsze słabość do marynarzy. Nie obca była ta słabość i sercu austrialskich dziewcząt. Ale sympatię Australijek dla marynarzy angielskiej floty handlowej przybrała jeszcze na sile, od chwili gdy do portu w Sydney zawinął statek handlowy „Travellayrd”.

Po konkursie marynarze wyjaśnili zdumionej publiczności, że praca na współczesnych statkach nie zabiera obecnie zbyt wiele czasu i podczas pobytu na morzu przyjemnie jest mieć jakąś łatwą pracę, którą można w każdym momencie przerwać i w wolnej chwili podjąć na nowo.

W dzień odjazdu statku w porcie zebrały się tłumy odprawiających, wśród których przeważały kobiety. Przyniosły one podarunki dla marynarzy, no i oczywiście większość paczek zawierała włóczkę, druty i wszystkie inne niezbędne przedmioty do szydełkowania.

Statek ten zawinął do portu w dniu w którym jakaś organizacja kobieca urządziła konkurs szydełkowania. Załoga statku udała się na konkurs i kilku ma-

rynarzy postanowiło wziąć udział w konkursie. A najciekawsze jest to że marynarze, którzy pracowali na oczach sędziów konkursowych tak pięknie wykonali swoje prace, że zostali na groźni.

ZADAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Najlepszą obroną przed nieznanym jutrem to los z kolektury WROCŁAWSKIEGO, gdzie stale padają wygrane.

W-wa, Targowa 57 i Pl. 3-oh Krzyży 13

Na małej wokandzie...

Czarne diamenty

czyli: „Potrzeba matką wynalazków”

(A. E.) Ulicą jechał wóz z węglem. Woźnica, pan Szczepan Kropka, był w miłym nastroju pod działaniem jednego większego, ale naraz utrał nader antypatyczną osobę.

sądowe, gdzie pokrzywdzony pan Mendel wyjaśnił pobudki swego postępowania:

Osoba tą był pan Mendel Izakowicz. Przystrojony w stary, zrudziały melonik i niemożliwie zdarte buty, stał pan Mendel na chodniku i pokazywał panu Szczepanowi język.

— Bidny jestem — mówił, czyszcząc w zamieszaniu rękawem swój stary melonik. — Nie starczy na jedzenie, nie starczy na mieszkanie.

— Co, jak pragnę wolności? — zdziwił się pan Szczepan, wstrzymując konia. — Czy my się znamy?

Nie mam czym palić w domu i na pewno bym zmarł tej zimy, gdybym nie wpadł na wynalazek.

Pan Mendel nie nie odpowiedział, tylko w dalszym ciągu bezwstydnie wysadzał język.

— Jaki wynalazek?

— Póki żyję go nie widziałem! — wzruszył ramionami mistrz bata. — Jakim prawem on mnie ozór wywala?

Oto jak jedzie fura z węglem, to ja pokazuję furmanowi język. Furman się złości, zaczyna na mnie krzyżeć, a potem łapie kawałek węgla, rzuca we mnie i takim sposobem mam kawałek węgla.

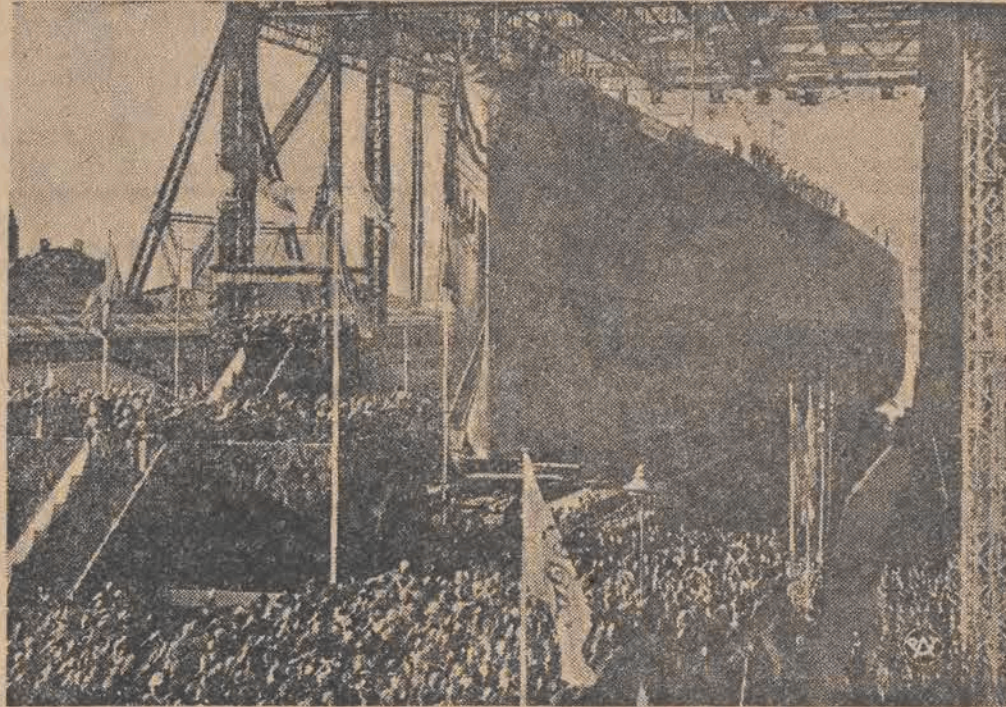
— Paszolże kalikatur! — zdenerwował się pan Szczepan. Ale pan Mendel zamiast pójść sobie, poczał krzywić się lekceważąco i w dodatku zagrał fujarkę na nosie, więc oburzony woźnica zeskoczył z kozła i dzielił źle wychowanego obywatela batem.

To samo zrobiłem z tym panem; ale on, zamiast węglem, dał mi batem!

Czyn powyższy zaprowadził pana Szczepana przed kratki

Z kolei zabrał głos pan Szczepan, który usprawiedliwiał się, że i on w podobnych wypadkach rzuca węglem; ale tym razem wioził własny węgiel, który kupił sobie na opał, więc szkoda mu go było.

W tym stanie rzeczy sad skazał pana Szczepana tylko na tydzień aresztu z zawieszeniem



Nowy wielki pancernik niemiecki „Bismarck” o pojemności 35 tys. ton, który został spuszczonej na wodę w stoczni w Hamburгу w obecności kanclerza Hitlera i szeregu dostojników Rzeszy Niemieckiej

„Boski ojciec“ Murzynów sięga swymi wpływami na teren Europy

Prorok murzyński, którego jego zwolennicy nazywają „Boskim ojcem“ niejednokrotnie zwracał na siebie uwagę opinii publicznej skandalami wywołanymi przez członków jego sekty. Obecnie prorok amerykańskich Murzynów postanowił rozszerzyć swoją działalność również i na Europę. I już przed kilkoma dniami jego „aniołowie“ wzięli udział w pierwszym dużym zebraniu urządzonym w świątyni mieszczącej się na przedmieściu londyńskim Mastinx.

Głównym jego pełnomocnikiem na Europę jest Murzyn Newton. On nabył dom w Mastinx i czuwał nad jego przebudową. Przed przybyciem do Londynu Newton przeszedł specjalne przeszkolenie „w siódmym niebie“, gdzie spędził 70 dni u boku swego mistrza „Boskiego ojca“.

Rezydencja tej sekty zwanej „siódmym niebem“ mieści się w sąsiedztwie willi prezydenta Roosevelta. „Boski ojciec“ ze specjalnych względów wybudował swoją willę obok willi Roosevelta. Przed pewnym czasem prosił on o audiencję u prezydenta. Prośbę jego odrzucono i chcąc się zemścić na prezydencie nabył kilkaset akrów ziemi w pobliżu willi Roosevelta. Udał się tam z tysiącem swoich zwolenników, którzy wyrąbali las i wzniesli szereg domków.

Murzyni zamieszkujący tę kolonię strasznie hałasowali. To wyprowadziło w końcu Roosevelta z równowagi i opuścił willę, aby uspokoić hałasujących.

Gdy „Boski ojciec“ zauważył to, dał znak swoim zwolennikom, którzy zaczęli wznosić okrzyki na cześć swojego proroka, nie zwracając wcale uwagi na zdziwienie tej niezwykłej scenie zza wysokiego płotu.

Angielskie gazety zaznaczają ironicznie, że król angielski powinien zawczasu wykupić grunty w sąsiedztwie jego prywatnych posiadłości, aby „Boski ojciec“ nie został jego sąsiadem. Tymczasem jednak na to się jeszcze nie zanoszą. Newton zadawała się na razie swoim domem w Mastinx, który również nazywał „niebem“.

Goście „Boskiego ojca“ mogą śpiewać pieśni znajdujące się w specjalnych książkach. W pieśniach tych więcej się mówi o smacznej kuropatwie (główna potrawa podczas uroczystości) niż o wielkich dziełach czarnego proroka. Goście mogą również tańczyć. Zresztą kierownictwo sekty dba o to, aby goście bawili się jak najlepiej. Goście „nieba“ otrzymują czerwone, zielone i żółte odznaki, zależnie od tego, ile zapłacili za bilet wstępu. Zależnie od barwy tych odznak zmienia się jakość i ilość potraw otrzymywanych przez nich podczas uczty.

W ciągu 48 godzin w „niebie“ nie ma dnia, ani nocy. Wszystkie zegary zatrzymuje się i każdy może robić, co mu się żywnie podoba. Gdy jest zmęczony kładzie się spać, a gdy wstaje znów wraca do zabawy, która trwa bez przerwy.

W ulotkach rozdawanych obecnie na ulicach Londynu przez członków sekty maluje się w różnych barwach przyjemności, jakich ona dostarcza.

„Boski ojciec“ nie zabija radości — mówi się w nich — jeśli przyszedłeś do nas, to baw się i raduj! — Wszyscy mamy prawo bawić się przez całą noc, jak nam się podoba. Cała Anglia zapomni o nas o swoich troskach i spędzi czas tylko po to, aby żyć“.

Z treści tych ulotek wynika, że w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych w Anglii do sekty „Boskiego ojca“ będzie się przyjmować nie tylko Murzynów, ale również i białych.



W dniu 14 lutego odbył się w Bazylice św. Piotra w Rzymie pogrzeb zmarłego Papieża Piusa XI-go. Zdjęcie przedstawia — tłumy wiernych przed Bazyliką św. Piotra pragnące oddać ostatni hołd zmarłemu Papieżowi.

Lotnik japoński nie zdał egzaminu

Skutki bombardowania z ciężkich samolotów okazały się nie zbyt groźne

W piśmie amerykańskiego morskiego instytutu, porucznik Coffin, który znajdował się w Chinach w charakterze amerykańskiego obserwatora morskiego, podaje ciekawe spostrzeżenia o wyniku powietrznego bombardowania szeregu miast chińskich nad rzeką Yangtse i dochodzi do wniosku, że w większości wypadków szkody były bardzo małe. Również i chińskie lotnictwo atakujące okręty japońskie nie osiągnęło zbyt wielkich wyników. W Chinach panuje przekonanie, że straty jakie wyrządza się nieprzyjacielowi wskutek nalotów powietrznych

są znacznie mniejsze od strat poniesionych w ludziach i samolotach przez stronę atakującą. Wśród cudzoziemców w Chinach krąży nawet pogłoska, że Japończycy muszą wydać 2.000 dolarów na zrobienie dziury, którą Chińczycy zatykają za 50 centów.

Na ogół, wywodzi dalej por. Coffin, celem nalotów powietrznych są wojskowe lotniska, dwa rzec, składy z amunicją i koszar. Za przykład jak małe wyniki dają naloty powietrzne może służyć linia kolejowa Kanton-Hakou. Była ona bez przerwy bombardowana przez Japończyków, a mimo to pracy na niej prawie że zupełnie nie przerwano. Również i komunikacja na rzece Yangtse nie wiele ucierpiała od nalotów powietrznych.

japońskich i usuwano z lotniska maszyny. Nawet w wypadku gdy odłamki pocisków padały na samoloty, które pozostały na lotnisku, maszyny te ucierpiały o wiele mniej niż się spodziewano. Zapasy zaś benzyny i smarów we wszystkich lotniskach są trzymane pod ziemią i bomby nie wyrządzą im żadnych szkód.

Wojenne operacje w Chinach pozwoliły na wyciągnięcie wniosku w sprawie perspektywy dla niektórych typów samolotów. Dotychczas istniała teoria, że tak zwane „powietrzne fortece“, to jest eskadra silnie uzbrojonych samolotów bombardują-

cych, mogą wzajemnie się bronić bez uciekania się do pomocy samolotów myśliwskich. Teoria ta okazała się jednak mylną. Na początku wojny Japończycy często korzystali z takich „powietrznych fortecy“ przy nalotach na Nankin, Hankou i inne miasta chińskie. Ale w ciągu niecałych dwóch tygodni Chińczycy zestrzelili około 60 bombowców, wchodzących w skład „fortec powietrznych“. Okazuje się więc, że bez pomocy samolotów myśliwskich bombowce działające nawet całymi eskadrami przedstawiają sobą łatwą zdobycz dla chińskich samolotów myśliwskich.

Kanclerz Hitler w Wiedniu

LONDYN. „Daily Telegraph“ donosi, że kanclerz Hitler zamierza udać się na pogrzeb ministra stanu i radcy miejskiego Wiednia płk. Klausnera do Veilach, a następnie do Wiednia.

Zmasakrowana kołami

Straszliwy wypadek wydarzył się na ulicy Targowej przy zbiegu Zielenckiej na Pradze w Warszawie. Pod koła manewrującego parowozu wpadła jakaś nieznaną kobietą w wieku około 30 lat. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu. Spod kół parowozu wydobyto zmasakrowane straszliwie zwłoki. Policja stara się ustalić tożsamość zabitej.

Por. Coffin zwiedził duży dworzec kolejowy po bombardowaniu go przez eskadrę wielkich bombowców rzucających bomby o wadze 600 kilo. Amerykanin był zdumiony, jak małe szkody wyrządziły samoloty. Bombardowanie wyrządziło wiele szkód w gęsto zaludnionej dzielnicy przylegającej do dworca, ale dworzec został prawie że nie uszkodzony.

Również i powietrzne bombardowanie lotnisk, twierdzi por. Coffin, nie dało wielkich wyników. W większości wypadków w porę dowiadzano się o zbliżeniu się samolotów

Siedem wyroków śmierci na partyzantów arabskich w Palestynie

LONDYN. Z Jeruzolimy donoszą. Sąd wojskowy w Haifie wydał w ciągu ostatniego tygodnia 7 wyroków śmierci na partyzantów arabskich. Taką samą ilość wyroków śmierci wydał podczas ostatnich dwóch dni sąd wojskowy w Jeruzolimie.

We środę skazano w Jeruzolimie na karę śmierci trzech Arabów, wczoraj czterech. Skazani brali udział w rozmaitych aktach terrorystycznych i zostali wzięci do niewoli w ubiegłym tygodniu przez oddział angielski na południu od Betleem.

Małe słówko „tak“ przyczyną rozvodu młodej pary

Młody Karol Pacek w trzy tygodnie po ślubie tak srodo rozczarował się do swojej żony, że postanowił się z nią rozwieść. Ale jak tu znaleźć powód do rozvodu! Tak długo zastanawiał się nad tym, aż w końcu znalazł powód.

Przypomniał sobie, że gdy oboje stali na kobiercu ślubnym i duchowny zapytał ją czy chce zostać żoną, nie powiedziała sakramentalnego „tak“ Pacek chce się upewnić, czy pamięć go nie myli; zapytał o to świadków ślubnych, którzy to potwierdzili.

Pacek udał się natychmiast do

sądu rozwodowego w Pradze czeskiej i wniósł skargę rozwodową, zaznaczając w niej, że jego małżonka nie jest jego legalną żoną z wyżej wymienionych względów i z tego powodu prosi o unieważnienie małżeństwa.

Na rozprawie sądowej pani Pacek oświadczyła, że podczas ślubu była tak przejęta doniosłą chwilą i była tak speszona, że na pytanie duchownego czy chce zostać żoną Karola Packa, nic nie odpowiedziała.

To samo potwierdzili świadkowie i sąd udzielił rozwodu młodej parze, która była zaledwie trzy tygodnie po ślubie.

Foka u brzegów portugalskich

LIZBONA. Dziennik „O Seculo“ donosi z Porte, że na plażę w Angeira ocean wyrzucił żywą fokę około metra długości.

Zwierzę było niezmiernie wyčerpane i bez najmniejszego oporu dało się przewieźć do miejscowej morskiej stacji zoologicznej, gdzie na drugi dzień zdechło.

nej, gdzie na drugi dzień zdechło.

Pojawienie się foki u brzegów portugalskich jest niezmiernie rzadkim wypadkiem. Zachodzi przypuszczenie, że zwierzę zostało porwane silnym prądem morskim, który je zapędził aż do Portugalii.

Okradli go na „konduktora“

Pierwszą ofiarą nie istniejącej jeszcze kolejki podziemnej w Warszawie

Jeszcze „metro“ stołeczne jest w stadium próbnych wierceń, a już oszuści warszawscy eksploatują kolejkę podziemną. Pierwszą, tego rodzaju ofiarą metra padł Kazimierz Ambroziak, syn gospodarski ze wsi Przecławice, powiatu plockiego, przybyły do Warszawy w poszukiwaniu pracy.

Na Placu Broni zaczęło go dwóch osobników, a dowiedziawszy się, że Ambroziak szuka pracy, zaofiarowali się wyrobić

mu posadę konduktora w mającej powstać kolei podziemnej w Warszawie. Oszuści zaprowadzili naiwnego kmiotka na jedną z ulic śródmieścia, tam spotkali „pana dyrektora metra“ i zreferowali mu sprawę Ambroziaka. Rzekomy dyrektor oświadczył, że petent musi złożyć kaucję. Kmiotek na żądanie protektorów okazał posiadane 420 złotych, które „dyrektor“ starannie przeliczył, włożył do koperty, zakleił ją i oddał chłopkowi,

każąc mu zgłosić się na 3 dni do Magistratu.

Dalszy ciąg rozegrał się już w szablonowy sposób. Koperta zawierała skrawki gazet. Chłopiec z wielkim lamentem pobięgił do policji, która szuka bezczelnych oszustów.

Śledztwo jednak jest niezmiernie utrudnione, Ambroziak bowiem nie potrafi określić dokładnie protektorów i „dyrektora“, nie umie również wskazać ulicy, na której został okradziony.

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW: EŁY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Mandricz człowiek rozpustny, powróciwszy w nocy do domu, usiłował zniewolić Aniela; ale otrzymał bolesną odprawę. Aniela spoliczkował go. Postanowił zemścić się.

Mandricz długo w nocy nie mógł usnąć.

Plan, który wpadł mu do głowy, wydał mu się wspaniały. Był to diabelski pomysł. I dlatego sprawił mu tyle zadowolenia.

Widział już w swej wyobraźni, jak zemsta jego zostaje urzeczywistniona, jak dziewczyna, która ośmieliła się go spoliczkować, jęczeć będzie z powodu bólów moralnych, jakie jej sprawi, całować będzie jego dłonie i stopy, prosząc o litość...

Oho, nie darmo nazywa się Mandricz. Ta kobieta nie wie, komu ośmieliła się stawić opór! Zapewne sądzi, że ujdzie jej to płazem... Długo leżał i rozmyślał o swym planie zemsty! Co chwila dotykał ręką swego policzka, który palił go.

Gdy z rana pani Aniela weszła ubrana, do stołowego na śniadanie, państwo Mandricz spali jeszcze w najlepsze. Mała Ireczka budziła się o bardzo wczesnej porze. Aniela pomogła dziecku ubrać się. Dziewczynka przyzywała się do Aniela i bardzo ją kochała, zarzucając ją bezustannie pytaniami, jak zwykle dzieci w jej wieku.

Dziecko zauważyło od razu, że Aniela jest wzburzona. Zwykle uśmiechała się. A jednak po tym, co się wydarzyło ostatniej nocy, uśmiech zamarł na jej twarzy.

Nie spała prawie zupełnie tej nocy. Postanowiła napisać natychmiast do Jana, aby jej przysłał pewną sumę pieniędzy; pragnie zamieszkać w hotelu. Rzecz jasna, nie miała zamiaru donieść Janowi, co zaszło między nią a Mandriczem. Ale była przekonana, że on sam się domyśli, czemu nie chce dłużej pozostać w mieszkaniu jego siostry.

Gdy zaś Ireczka zauważyła, że pani Aniela nie uśmiecha się wcale do niej, zapytała dziecięcym głosem:

— Panno Anielu, czemu jest pani taka smutna?

— Nie, moje dziecko, mylisz się, nie jestem wcale smutna... — na twarzy Aniela ukazał się wymuszony uśmiech.

— O, teraz już panna Aniela nie jest smutna... Chciałabym, aby panna Aniela była stale uśmiechnięta... Gdy panna Aniela nie uśmiecha się, łyżę ciękną mi z oczu... — odrzekła Ireczka prawie z płaczem.

Służąca nakarmiła dziecko, zaś Aniela usiadła przy stoliku, aby napisać list do Jana. Pragnęła skończyć list, zanim jeszcze pani Stanisława wstanie. Nie chciała, aby wiedziała o tym liście. Po tym, gdy otrzymała od Jana pieniądze, na pewno nie zabraknie jej pretekstu, żeby wyjaśnić, czemu wyprowadza się do hotelu. Czy ośmieli się powiedzieć tej szlachetnej kobiecie, że przeprowadza się z powodu jej męża?

Ale nie zdążyła jeszcze Aniela napisać czterech wierszy listu, gdy do pokoju weszła, w rannym szlafroku, uśmiechnięta, pani Stanisława.

— Dzień dobry, pani, panno Anielu...

— Dzień dobry...

Aniela nie zdążyła już ukryć papieru, pióro zawisło przy jakimś niedokończonym słowie.

— Do kogo jest ten list, jeśli wolno zapytać? — odezwała się drżącym głosem pani Stanisława.

Zataić, że pisze list do Karskiego, nie miało już sensu. Być może, pani Stanisława zauważyła pierwsze słowa listu: „Kochany Janku...”. Aniela odpowiedziała:

— Piszę list do Jana... Jestem niespokojna, dotąd nie ma odeń żadnej wieści...

Pani Stanisława zbladła: znać było, że w jej duszy toczy się jakaś walka, że przeżywa coś...

— Sądzę, że należy jeszcze poczekać... — odrzekła pani Stanisława, nie patrząc jej w oczy.

— Już piąty dzień, jak go nie ma... — odrzekła Aniela.

— Jeśli pani jest niespokojna, proszę niech pani pisze... — nienaturalnym głosem powiedziała pani Stanisława.

Aniela wyczuła sztuczność w jej głosie. Rzuciła na nią spojrzenie pełne zdziwienia i zapytała:

— Czy otrzymała pani jakąś wiadomość od Jana?

— Ja? Ależ nie... No, nie chcę pani przeszkadzać, proszę. Niech pan kończy swój list...

Pani Stanisława weszła do kuchni i szeptem odezwała się do służącej:

— Jeśli panna Aniela da ci list do wrzucenia, schowaj go... Nie powinnaś mi go dać, ale schowaj go... Rozumiesz, co mówię?

Pani Stanisława nie chciała powiedzieć służącej, aby jej oddała ten list, nie chciała, aby służąca podejrzewała ją o to, że czyta obce listy, które pisze panna Aniela. Mogłaby na tej podstawie zrobić sobie zły sąd o swej pani...

— Zresztą, możesz wrzucić list do pieca, spalić... Mam powody, aby ci to kazać i to dla dobra panny Anieli...

— Co się stało? — zapytała szeptem zaciekawiona służąca.

— Nie pytaj o nic, tylko czyń tak, jak ci każę...

— A cóż będzie, jeśli panna Aniela sama zejdzie i wrzuci list?

— Staraj się, żeby list dała tobie do ręki, do wrzucenia do skrzynki.

— Aha, rozumiem już... — potrząsała służąca głową, zadowolona, że jej pani obdarza ją tak wielkim zaufaniem i porucza tajemnicze misje...

Pani Stanisława omówiła ze służącą jak ma po-

stąpić, po czym weszła — łazienki, na ranną toaletę.

Aniela szybko napisała list, włożyła go do koperty, kopertę zalepiła, zaadresowała, weszła do kuchni, podała służącej pięć kopiejek i powiedziała:

— Marysiu, proszę uprzejmie zejść na dół, kupić znaczek, nalepić na kopertę i wrzucić do skrzynki.

— Zaraz załatwię, proszę pani... — otarła dziewczyna ręce i zarzuciła na plecy chustkę.

Aniela powróciła do pokoju.

Służąca zeszła na schody, czekała tam kilkanaście minut, po czym wróciła i zgodnie z poleceniem swej pani, wrzuciła list do ognia.

Gdy pani Stanisława wyszła z łazienki, przywołała ją służąca skinieniem palca. Zbliżyła się do niej, a służąca powiedziała szeptem:

— Już spalone... Ale otrzymałam pięć kopiejek na znaczek pocztowy...

— Zabierz dla siebie te pieniądze...

Pani Stanisława poczuła niesmak, że zmuszona jest tak postąpić, ale nie było innej rady. Wiedziała, że gdy list zostanie wysłany, a poczta wróci go z uwagą, że adresata nie ma, a wtedy będzie zmuszona wyjawiać Anieli okrutną prawdę.

(Dalszy ciąg jutro)

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Uśmiercał za pomocą lechtania Zbrodniczy mąż zamordował siedem żon

Od kilku tygodni sąsiadów pa ni Erny Seck budziły krzyki, które dochodziły z jej mieszkania. W pewnej chwili krzyki ustawały, słyszano się „przezań, przezań”, a później następował wybuch śmiechu, który zaraz przerażał się znowu w krzyk.

Po dwudziestu minutach w mieszkaniu pani Erny znów zalegała cisza, następnej nocy znów powtarzało się to samo.

Nikt z sąsiadów jednakże nie interweniował w tej sprawie. Nie były to bowiem krzyki z przerażenia, ale rodzaj histerycznego krzyku. Przypuszczano więc, że pani Erna jest chora nerwowo i dostaje w nocy ataków histerii. Patrzone więc na nią z politowaniem, ale nie śmiało mieszać się w tę sprawę.

Nagle sąsiedzi dowiedzieli się, że powód tych krzyków był zupełnie inny. Okazało się, że pani Erna krzyczała dlatego, że mąż ją lechtał. Błagała go, aby tego nie robił, ponieważ kiedyś wskutek tych „pieszczot” wyziono ducha. Nie wiele to jednak pomogło i pani Erna, obawiając się o swoje życie zaskarżyła męża do sądu, prosząc o rozwód.

Sąd po przeprowadzeniu dowodu prawdy udzielił jej rozwodu, stając na stanowisku, że mąż nie ma prawa znęcać się nad żoną.

W związku z tą jedyną w swoim rodzaju sprawą rozwodową, prasa wiedeńska przypomniała o pewnym krawcu, Tobiaszu Hackerze, który uśmiercił 7 żon za pomocą lechtania ich. Po zabiciu siódmej żony znów się ożenił i podobnie jak poprzednie przywiązał ją do łóżka i zaczął lechtać. Kobieta ta jednak była niewrażliwa na tego rodzaju „pieszczoty” i krawiec zaniechał ich. Wówczas ósma z kolei pani Hacker przypomniała sobie o pogłoskach krążących o jego poprzednich żonach, które

podobno dostawały silnych ataków histerii, wrzeszczały po nocach i zmarły prawdopodobnie wskutek jakiejś tajemniczej choroby umysłowej. Wówczas zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Hacker uśmiercił swoje

żony za pomocą lechtania ich.

Z podejrzeniem swoim podzieliła się z władzami policyjnymi, które aresztowały krawca. Hacker przyznał się do zarzucanych mu czynów i został skazany na dożywotnie więzienie.

ORYGINALNE
TIBETIN · SIX-SIX · STO KWIATÓW
LE RAYON · TIEN-SZAN
WODY KWIATOWE, PERFUMY
CHERYS

Pojedynek kobiet o mężczyźne

Z Budapesztu donoszą o nie zwykłym wypadku, którego po średnim powodem jest pewien młody bokser.

Przed pewnym czasem młody bokser węgierski wyjechał do Anglii aby spróbować szczęścia na bruku londyńskim. Pewnego dnia natknął się na ulicy na pogromcę zwierząt prowadzącego na smyczy pięknego wielkiego psa. Bokser, wielki miłośnik psów, podszedł do zwierzęcia, chcąc je pogłaskać. Ale jak tylko dotknął dłonią jego sierści, pies rzucił się na niego, chcąc go ugryźć. Bokser nie tracąc przytomności umysłu, zadał mu potężny cios pięścią w pysk, zmuszając do uległości.

Pogromca zwierząt był zachwycony wyczynem młodego boksera i zapytał go, czy nie chciałby występować na arenie cyrkowej i walczyć ze lwem. Bokser z miejsca zgodził się na tę propozycję i podpisał kontrakt z pogromcą zwierząt.

Więść o tym dotarła również na Węgrów do dwóch młodych kobiet, które kochały się w bokserze. Jedna z nich oświadczyła, że nie powinien on

walczyć z lwem. Jest to bowiem niebezpieczny wyczyn.

— Może jednak zarabiać dużo pieniędzy wtrąciła druga.

— Nie wyjdę za niego, jeśli to uczyni.

— Kto pani powiedział, że pani zostanie jego żoną. Ja wyjdę za niego, a nie pani.

Wymiana zdań stawała się coraz ostrzejsza i w końcu dziewczęta doszły do wniosku, że tylko pojedynek może rozstrzygnąć, która z nich zostanie żoną boksera. Następnego dnia przez pół godziny dziewczęta walczyły z sobą na szpadę. Nie wiadomo jak skończyłby się pojedynek, gdyby je w końcu nie rozdzielono. Obie ślaniały się na nogach, ponieważ każda z nich odniosła poważne obrażenia.

Ranne dziewczęta zamierzają jednak pojedynekować się po raz wtóry. I jak tylko rany zagoją się, znów staną na zielonej murawie, aby tym razem walczyć już do upadłego. Twierdzą bowiem, że dla nich nie ma miejsca na świecie. Jedna z nich musi zginąć. Ciekawe, co powiedzą na to władze?

W wirze zabawy



nie zapomnij o kupnie szczęśliwego losu I klasy 44 loterii w kolekturze

A. Wolańska

Centrala: Warszawa, Nowy - Świat 19

Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7197. Ciągnięcie rozpoczyna się 23 lutego r. b.

PRZESĄDY

Ludzie przesądni wierzą w tajemniczą siłę rzecz martwych. Wierzą w to, że nie należy kłaść kamasza na stole, bo to przynosi nieszczęście, że słuchane lustro wróży chorobę lub zgon, że pierścionek z opalem przynosi właścicielowi niepowodzenie itp.

Jest też sporo takich, którzy nie wierzą w „zły wzrok” kamaszy, lusterek, opalów, a mimo to mają swój indywidualny przesąd na własny wyłącznie użytek. Ci twierdzą z całą pewnością, że ich szczęśliwym dniem jest np. czwartek, że cyfra 7 przynosi pecha, a 5 — szczęście, że spotkanie się z panem X czy panią Y wróży nieomylnie pechowy dzień itp. I na wszystko mają dowody, przykłady.

W życiu, w zastosowaniu praktycznym przesady prowadzą do zabawnych a często fatalnych wydarzeń. W Montecarlo np. jakiś gracz, nie mogąc się zde-

cydować na jaki numer rzucił stawkę, zapytał się swej sąsiadki, ile ma lat. Postawił na 27 i przegrał. Jego vis — a — vis widząc to, obliczył ilość guzików przy kamizelce i marynarce, postawił na 8 i też przegrał.

Gdzie chodzi o zjednanie sobie przychylności losu, tam przypisuje się często dużą rolę wróżbie, pechowi, działaniu przesądów.

Z tym wszystkim może się nie liczyć ten, który kusząc się o uśmiech Fortuny — bierze udział w ciągnięciu Loterii Klasowej. Tutaj każdy ma jednakowe szanse, każdy może być szczęśliwym, bo wygrana jest dziełem czystego przykładu.

To też nie należy zaniedbywać okazji poprawienia sobie bytu i nabyć los nie zwlekając, gdyż ciągnięcie I klasy 44-iej Loterii Klasowej rozpocznie się 23-go lutego.

Na fali radiowej

W ostatnią sobotę karnawału

Karnawał dobiega końca, a wraz z nim specjalne karnawałowe audycje radiowe. W ciągu kilku tygodni radiosłuchacze mieli dzięki radiu nie jedną sposobność zabawienia się przy dźwiękach najlepszych orkiestr tanecznych lub przy słuchaniu dowcipnych i wesółych konferansjerek i skeczów. W sobotę dnia 18 od godziny 21 do 22.55 grać będzie do tańca Mała Orkiestra Polskiego Radia, a w niedzielę 19 o godzinie 21.30 do 22.55 grać będzie Mała Orkiestra Polskiego Radia. W niedzielę 19 o godzinie 21.30 do 22.55 grać będzie Mała Orkiestra Polskiego Radia. W niedzielę 19 o godzinie 21.30 do 22.55 grać będzie Mała Orkiestra Polskiego Radia.

Zdzisław Pruski.

Twórczość i życiorys

(Recenzja poezji Tad. Demczyka „Tworzę życiorys“)

(Dokończenie).

Szerszego oddechu płucom szuka młodość poza miastem: nad Lucją, koło Kludzie, nad Pilią — aby patrzeć jak „z za drzew Sulejowa” tego „pomnika średniowiecznych opactw” widnieje pocysterski klasztor i „rośnie ceglata cisza wyszczerbionych baszt” lub upić się rozkoszą przeżyć w obcowaniu obok natury, za pan brat z przyrodą „na pograniczu wiklin, jałowców i ostów” albo wędrować „śladem żuków pod igliwie sosen, gdzie paprocie, mchy i cienie drzew”... Stamtąd — sąsiedzkie odwiedziny do kludzicko-przyglowskiej zagrody: popatrzeć na tany, oberek, mazur.

Lud — któremu Demczyk poświęca świetny pod względem formy i plastyki obrazek „Oberek”, będący jakby poetyckim powtórzeniem obrazu malarzkiego „Oberek” Axehtowicza — jest bardzo bliski jego sercu. Wskazuje na to choćby chłopskie

nazwisko poety.

Gdy patrzy na wysmukłe topole i łany polskiego krajobrazu wspomina „wnuki górali i chłopów” — „serdeczny związek ziemi z pracowitym plugiem”.

Demczyk to prawdziwie wierny syn polskiej ziemi:

...z gleby praojców kłós się wyplata jak mowa
...to ziarnem przemawia do nas
dźwiękając Ojczyzny rodowód —
Ziemia”.

Wiersze zbiorku tchną swojskością. Czuć w nich oddech polskiej ziemi. Ziemi tak drogiej, tak bardzo kochanej. Zew tej ziemi odczuł poeta najpełniej w końcowym wierszu tomiku będącym wyprawą najmocniejszą i słowem najcieplejszym: Ojczyzna. Rodowód jej sięga legend i ballad ujawionych drzewnym Biskupinem, a poprzez Gniezno i naród budujący Gdynię, Stalową Wolę, Rożnów, wyzwala ją z niewoli Trzyniec — zamyka jego pojęcie jak wisłana wstęgą myślami od Tatr po Bałtyk Okolica poety, Ziemia Piotrkowska, to jego mała ojczyzna, w której autor widzi zawsze część naszej Wielkiej Ojczyzny, żyje w wierszach temu „Tworzę życiorys” własnym życiem, tchnie odręb-

Francuska pianistka gościem w Polskim Radio

Pośród licznych zagranicznych gości, którzy ostatnio występują przed mikrofonem polskim poznają radiosłuchacze dnia 18 lutego o godz. 16.35 pianistkę francuską Alinę von Barentzen. Artystka ta zajmuje się muzyką współczesną, wykonując również często zagranicą utwory współczesnych kompozytorów polskich. W ramach swego radiowego recitalu p. Berentzen wykona poza Sonatą op. 31 nr. 3 Beethovena utwory francuskie ostatniej doby: Florent Schmidta „Les Luciles” Debussyego — Preludia i Ravela — Gaspard de la nuit

Koncert następny o godz. 17.35 przyniesie „Madrygały i canzonetty” Palestriny, jedne z nielicznych dzieł świeckich tego mistrza włoskiej muzyki kościelnej XVI stulecia. Pieśni wykona podwójny kwartet wokalny „Pro Arte” pod dyrykcją A. Ludwiga z Wiina.

Swistak bez roweru

Na szkodę Swistaka Piotra, zam. w Piotrkowie, przy ulicy Krakowskiej 1, skradziono z komórki rower, wartości 60 zł.

POŻĄDANY
SKUTEK
PRZYNOŚĄ

PIGULEKI
PRZECZYSCZAJĄCE

ALDOZA
ZE ZN. OCHR.

„GÓRAL”

Na srebrnym ekranie.

Listy z pola bitwy

Listy z pola bitwy... listy łączące dwa światy — świat wojny i pokoju. Wieści z dalekich pól i frontów, gdzie walczą w obronie kraju ludzie, którzy zostawili bliskich, by ich bronić, zabierając tylko wspomnienia. A wspomnienia czasem bywają mocne... Tak mocne, że zapełniają i zamieniają rzeczywistość...

„Listy z pola bitwy” — to tytuł filmu, w którym czołowe role odtwarzają Margaret Sullavan i James Stewart. Film ten ukaże się dziś w kinie Roma.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI 1932 roku o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. Rz. P. Nr. 62 poz. 580) podaje się do ogólnej wiadomości co następuje:

W dniu 21 lutego 1939 roku o godzinie 10 w pomieszczeniach Zaremby Józefa w majątku Cieszanowice gm. Gorzkowice celem uregulowania zaległych podatków na rzecz 2 Urzędu Skarbowego w Piotrkowie, Zarządu gm. Ręczno, Pow. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Piotrkowie i innych odbędzie się w pierwszym terminie sprzedaż z licytacji następujących przedmiotów, stanowiących własność Zaremby Józefa

kanapka kryta gobeliną mahoń	oszacow. zł.	50
2 fotele kryte gobeliną w stanie średnim	„	40
6 krzesel krytych gobeliną	„	90
biurko w stanie średnim	„	40
2 kanapki kryte skórą kozłową w stanie średnim	„	80
2 trema — kolor oprawy wiśniowy stan dobry	„	200
stół w kształcie owalnym o 2 nóżkach stan dobry	„	80
2 sterty owsa — ziarna około 140 m. w każdej	„	3.640
5 stert żyta — ziarna około 120 m. w każdej	„	7.800
2 1/2 stert rzepaku — ziarna około 120 m. w każdej	„	8.730
1 sterfa łubinu — ziarna około 100 m.	„	1.200
2 sterty pszenicy — ziarna około 120 m. każda	„	4.400

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w majątku Cieszanowice o godzinie 10.

p. o. NACZELNIK URZĘDU (Ł. Sala)

Co to jest milion?

Prace Sądu Konkursowego

Prace Sądu Konkursowego, którego zadaniem jest przyznanie nagród za piętnaście najlepszych odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion?” — dobiegają końca. Dotychczas przejrano i posegregowano przeszło 58.000 odpowiedzi.

W skład jury wchodzi pp.: Redaktor Giełżyński, b. prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich;

Tadeusz Dolega - Mostowicz, znany powieściopisarz; Profesor Tadeusz Sierpućkowski, znany matematyk; Dr. Henryk Friedrich, asystent katedry polonistyki na U. J. P., oraz Szef Działu Marian Szajowski, zastępca Dyrektora Polskiego Monopoli Loteryjnego. Wyniki konkursu podamy w najbliższych dniach natychmiast po ukończeniu prac jury.

KINO TEATR CZARY Dziś i dni następnych

Najpiękniejszy romans egzotyczny z udziałem uroczej Doroty Lamour i niezrównanego Ray Millanda p. t.

MIŁOŚĆ W DŻUNGLI

Kolorowa epopea dżungli

Nad program najnowsze aktualności P. A. T.

Popoł. o godz. 3 PENSJONARKA o godz. 5 HEIDI

Początek codziennie o g. w święta o g. 7. Ceny zwykłe.

Handel kolonialno-spożywczy w óródmieściu dobrze prosperujący do sprzedania. Wiadomość w Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18 i p.

Nie szczeni ofiar na ścigaczu!

Kino-Teatr „AS” w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś dawno oczekiwana świetna komedia z **Aannabella i William Powellem**
Lokaj Jaśnie Pani

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł. Popołudniówka o godz. Port- Artura.

Kino - Teatr **ROMA** w Piotrkowie Al. Maja 11.

Podwójny program po cenach normalnych
1) Listy z pola bitwy z Margaretą Sullavan i Jamesem Stewartem
2) Ekspres na szlaku Indian z Buck Jonesem

Popoł. o godz. 2 i o 3.30 „MODELKA” Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.